

Tadeusz Mikulski

List węgierski Adama Czahrowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/2, 479-493

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ MIKULSKI

LIST WĘGIERSKI ADAMA CZAHROWSKIEGO

Wiadomo, jak uboga jest epistolografia literacka polskiego renesansu. Toteż odnalezienie nowego listu Adama Czahrowskiego, z r. 1599, można uważać za małe wydarzenie archiwalne. Zwłaszcza że opłotła się wokół dokumentu kwerenda źródłowa, dla której opisanie trzeba by pióra Sylwestra Bonnard.

Nieznany list Czahrowskiego w języku węgierskim, a więc w dwojakim sensie egzotyczny, sygnalizował mi pierwszy, z uczynnością koleżeńską, Jan Reychman. Jakże ostrożnie używajmy tego słówka „nieznany“, które tak lubiła polonistka okresu Kallenbacha! Bo węgierski list Czahrowskiego zanotował już stary Finkel. Czyżbym nie zaglądał do Finkla, siedząc przed kilkunastu laty nad biografią Czahrowskiego — z pilnością, która należała się, być może, większemu pisarzowi? Ależ tak, oczywiście. Sprawdzam jeszcze dziś drogę odbytą: hasło „Czahrowski (Czachrowski) A.“ — prowadzi w indeksie osób do obojętnej informacji bibliograficznej, znanych także z innych źródeł¹. Odłożyłem Finkla, nic nie zyskawszy. Tymczasem o kilka stronic dalej, w innym zupełnie miejscu alfabetu, w innym zupełnie miejscu tego samego indeksu czai się hasło „Czahrowsky Adam de Czyahrow“, zatajone, nie zidentyfikowane z nazwiskiem żołnierza-poety, które można wypatrzyć dopiero przy kartkowaniu całego dzieła. I właśnie to ukryte hasło „Czyahrowsky“ odsyła do czasopisma węgierskiego z r. 1883, w którym znajduje się „nieznany“ list Czahrowskiego². Dobra przestroga, by nie dowierzać indeksom! I demonstracja naoczna, że ułożenie poprawnego indeksu jest także małą sztuką.

Więc już Finkel przywołał periodyk węgierski *Történelmi Tá r* (Archiwum Historyczne) z r. 1883 i zanoto-

¹ Cytuję dziś przedruk fotooffsetowy wydania z r. 1891: L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*. T. 2. Warszawa 1955, s. 1706. T. 1. Warszawa 1955, poz. 3347, 7599.

² *Tamże*, t. 2, s. 1709 i poz. 29647.

wał pod rokiem 1599 „List Adama Czyahrowzky de Csyahrow ze Lwowa do sędziego w Koszycach o zastawionych klejnotach“. Można zauważyć w tym zapisie nieporządną transkrypcję, mylną nawet informację rzeczową (nie był to list do sędziego w Koszycach). Ale i tak ślad uzyskany przedstawiał wielką wartość. Toteż rewersem określonym, który wędrował długo po Polsce, szukało się rocznika 1883 Történelmi Tá r. Na próżno. Sprawa stawała się interesująca i od innej strony: nauka węgierska, która zajmowała się niemało postacią Czahrowskiego (Józef Waldapfel, Tibor Csorba), przeoczyła także znalezisko Történelmi Tá r. Pogoń za dokumentem pasjonowała coraz bardziej.

Dopiero w r. 1955, kiedyśmy zawiązali żywsze i bezpośrednie kontakty slawistyczne z zagranicą, dotarłem do wydawnictwa Történelmi Tá r w bibliotece Macierzy Serbskiej w Nowym Sadzie (w czasie wycieczki naukowej Międzynarodowego Zjazdu Slawistów z Beogradu). Z jakąż emocją kartkowałem tom Archiwum Historycznego! Niebawem nadszedł sam tekst, i to z dwu stron: nadesłał mi go w starannym odpisie prof. Djordje Živanović, polonista Uniwersytetu w Beogradzie; ponadto w fotokopii druku, wyłączającej możliwe pomyłki maszynopisu, Décsy Gyula z Budapesztu. Tytuł artykułu, nie dość uważnie (z opuszczeniem jednego wyrazu) skopiowany przez Finkla, brzmiał *Egy lengyel főúr magyar levele elzálogosított kincsei ügyében (List polskiego magnata [!], pisany po węgiersku w sprawie zastawionych klejnotów)*. Publikacja przyniosła sam tekst dokumentu i rzadkie uwagi językowe, bez słowa komentarza historycznego. Po tekście dokumentu znalazł się kryptonim wydawcy, w formie prawdziwej szarady, przeznaczonej dla jakiegoś węgierskiego Adama Bara: „— ó — a“³. Ale bystre oko Jana Reychmana umiało rozwiązać tajemniczy dla Polaka podpis autorski: list Czahrowskiego wprowadził do druku [Pettkó] [Bél]a, erudyta regionalny, który parokrotnie jeszcze czerpał w tym samym czasie z zasobów Archiwum Miejskiego w Koszycach.

Kiedy już można było zająć się wreszcie lekturą i analizą samego listu, napłynęły nową falą wątpliwości podstawowe. List pisany był po węgiersku, ale węgierszczyzną dość osobliwą, przy której tłumacz dobrze się nabiedził. Nie na próżno wydawca z r. 1883 porozmieszczał tu i ówdzie ostrzeżenia językowe. W tych okolicznościach wydało się rzeczą pożądaną dotrzeć do oryginału. Pettkó Béla ułat-

³ Történelmi Tá r, Budapest 1883, s. 181—184.

wiał zamknięcie kwerendy, podając Archiwum Miejskie w Koszycach (nr 5843/89). Bo i to jeszcze: czy Czahrowski pisał rzeczywiście swój list „*manu propria*“? Czy i całe pismo było jego ręki? Stwierdzenie tego stanu rzeczy rzuciłoby światło na „lingwistykę“ Czahrowskiego, jego talenty językowe, spoufalenie się z obcym krajem i ludźmi.

Wszystkie te pytania żądały zgodnie odpowiedzi. Mogła ją przynieść autopsja domniemanego autografu lub — w ostatecznym wypadku — fotokopia dokumentu, spoczywającego w Koszycach. Notuję z wdzięcznością jeszcze jednego towarzysza tych poszukiwań: dr Theodosius Besta z Pragi czeskiej uzyskał dla mnie, i to z niezwykłą sprawnością, fotokopię listu Czahrowskiego z Archiwum Miejskiego w Koszycach. Dokument zachował się do naszych czasów nienaruszony, w stanie doskonałej czytelności. Fotokopię listu Czahrowskiego, która jest podstawą obecnej reprodukcji, otrzymałem za uprzejmym pośrednictwem Instytutu Słowiańskiego Akademii Nauk w Pradze. Nic już zatem nie przeszkadza, by po tylu poszukiwaniach i zabiegach archiwalnych przeczytać wreszcie niezwykły list Adama Czahrowskiego, odsłaniający ciekawy wątek przygody wojennej i osobistej.

Autor *Trenów i rzeczy rozmaitych* podpisał list swoją manierą chudopacholską: „Adam Czyahrowsky de Czyahrów *manu propria*“. Była to prawda: list cały, w swoim tekście obcojęzycznym, pochodził z ręki Czahrowskiego. Świadczy o tym nie tylko całkowita zgodność podpisu i listu, ale także porównanie pisma w liście obecnym, z r. 1599, i w liście Czahrowskiego do Jana Zamoyskiego, pisany w Zamościu, 31 grudnia 1597⁴. Zestawienie to uchyla wszelkie wątpliwości: pismo, ujawnione w Koszycach, jest autografem Adama Czahrowskiego. Autor dopełnił swojej prezentacji pieczęcią herbową Korczak („Trzy Wręby *denominatus*“), której ślad, wyciśnięty w laku, pozwala zupełnie dokładnie odróżnić fotokopia dokumentu.

List pisany we Lwowie, „*perultima 7-bris Anno 99*“. Data listu, mimo że cokolwiek peryfrastycznie wyrażona, nie wymaga obszer-

⁴ List Czahrowskiego z Zamościa, z 31 XII 1597, ogłosiłem na podstawie autografu w Bibliotece ord. Zamoyskiej w Warszawie, jako aneks do wydania: A. Czahrowski, *Treny i rzeczy rozmaite*. (1597). Opracował Tadeusz Mikulski. Warszawa 1937, s. 133—136. Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI—XVIII w. Seria II, z. 5. Obecnie list Czahrowskiego znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, pod dawną sygnaturą: Korespondencja J. Zamoyskiego, grupa „Listów pisanych od literatów i akademii“. Seria I, tom 14, plik 153, nr 15.

niejszej dyskusji: napisał go Czahrowski 29 września 1599. Jest to jak dotychczas ostatni, poświadczony dokumentarnie ślad jego biografii. Maniera kalendarzowa Czahrowskiego: datowania listu przez omówienie, nie wprost — musiała mu szczególnie odpowiadać. List do Jana Zamoyskiego zaopatrzył „prostak, nie poeta“ taką formułą: „Dan w gospodzie, *ipso vesperi Anno 97*“, czyli 31 grudnia 1597. Tutaj podobnie. Ktoś go nauczył stylistycznych zakrętasów, które rażą prawdziwie przy prymitywnej prostocie *Trenów i rzeczy rozmaitych*.

Odbiorca listu! Pytamy ciekawie, kto odebrał wreszcie list Czahrowskiego w Koszycach? Autor poskąpił bardziej precyzyjnej wskazówki w adresie i można się domyślać, że pocztmagister koszycki zastanawiał się przez chwilę, otrzymawszy ten dziwny list ze Lwowa. Czahrowski uwikłał adres w przymiotniki pełne grzeczności, ale napisał list właściwie do anonima: „...*Dno N. et N. Judici advocato Civitatis Cassoviensis*...“ Z tej pleonastycznej tytulatury trzeba wy dobyć osobę wójta (*advocatus*, po węgiersku *biró*, ściślej: sędzia) miasta Koszyc, dla niego bowiem Czahrowski list przeznaczał. Ale korespondent ze Lwowa nie znał imienia i nazwiska wójta koszyckiego. Toteż posłużył się odważnie kryptonimem „*N. et N.*“, złożony resztę na domyślność pośrednictwa. Pisał raczej do „krzesła“, do urzędu. A że owego „*N. et N.*“ mianował przypoehlebnie swoim „przyjacielem“ (w adresie), swoim „krewniakiem“ (w nagłówku listu) — była w tym maniera epoki, może znowu osobista maniera samego Czahrowskiego (znana dobrze z inwokacyj *Trenów i rzeczy rozmaitych*).

Trudno i dzisiaj bezbłędnie uzupełnić niedopowiedziany adres listu Czahrowskiego. Zdołało się ustalić za ledwie, że wójtem miasta Koszyc był w r. 1597 — a więc na dwa lata przed datą listu — Márton (Marcin) Köteles⁵. Może to on zasiadł w „krzesła“ wójtowskim i w roku 1599? Rzec wymaga sprawdzenia w archiwaliach miejskich w Koszycach. Jedno jest pewne: list Czahrowskiego, chociaż tak zabawnie niekompletny w adresie, dotarł do Koszyc i otworzył go rzeczywiście „*N. et N., Judex advocatus Civitatis Cassoviensis*“. Jego to ręką została położona notatka na liście Czahrowskiego, poniżej adresu: „*Praesentatae et perlectae coram Senatu 26 8-bris*“. Trzeba było niespełna miesiąca na odbycie drogi pocztowej ze Lwowa do Koszyc i na publiczne ogłoszenie sprawy. Nie mówi to źle o biurokracji miejskiej w Koszycach ku schyłkowi wieku XVI.

⁵ Történelmi Tá r, Budapest 1901, s. 605.

Oto, co nas jeszcze zaciekawia: list do wójta koszyckiego napisał Czahrowski po węgiersku. Jego znajomość węgierszczyzny przyjmowało się dotąd dość gołostownie. W *Trenach i rzeczach rozmaitych* czytaliśmy wierszyk węgierski, który włączył Czahrowski do trenu I, *Na niewdzięczność pańską*, z roku 1591⁶. Postać językowa fragmentu uzyskała pochlebną ocenę Aleksandra Eckhardta, znakomitego wydawcy Bálinta Balassi: Eckhardt przyznawał zapisowi doskonałą węgierszczyznę (zakwestionował zaledwie jeden wyraz jako niezrozumiały). Ortografia Czahrowskiego jest jego zdaniem zupełnie poprawna, „z epoki”⁷. Ale wierszyk nie był bynajmniej autorstwa Czahrowskiego: rymopis obozowy powtórzył go tylko za swoimi żołnierzami, którzy mu się „zalecali” tą przysięgą wierności, rymowaną po węgiersku. Czahrowski dał jednak „Wykład tych wierszyków”, ich przekład na język polski — i ta próbka translatorstwa, równie jak znajomość grafiki węgierskiej, świadczyła dobrze, ale ostatecznie pośrednio, o kwalifikacjach językowych obieżyświata.

Przed Zamoyskim chwalił się Czahrowski, że napisał „książeczkę” po węgiersku, „która jest mało co ze wszystkim większa nad arkuś”. Chciał ją dedykować „wojewodzie siedmigródzkiemu”, prawdopodobnie Zygmuntowi Batoremu, „in lucem wydać i do Węgier posłać”. Tych planów literackich już nie zdołał doprowadzić do końca; mogły nawet wydawać się pustą przechwałką, choć Czahrowski stawał i w tej sprawie tegiego świadka: „interpretatora języka węgierskiego dobrego”, który rezydował w Zamościu, na dworze hetmańskim⁸. Teraz mówi za nim odnaleziony dokument, o ileż pod tym względem cenniejszy od wielomówstwa *Trenów i rzeczy rozmaitych*.

Ocena węgierszczyzny Czahrowskiego wymaga oczywiście badania specjalisty. Zauważmy jednak, że autor listu nie był bynajmniej pewien poprawności swojego języka i że próbował usprawiedliwić go znamiennej ekskuzą, która dobrze przylega do charakteru postaci. Czahrowski już napisał list, już go zamknął, umieścił na nim adres, wycisnął pieczęć. Dopiero w ostatniej chwili, oddając

⁶ Czahrowski, *op. cit.*, s. 16.

⁷ Sąd Aleksandra Eckhardta uzyskał Tadeusz Mikulski, *Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*. Kraków 1947, s. 60, przypis 1. Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU. T. 66, nr 4.

⁸ Wszystkie informacje o zamierzonym druku węgierskim Czahrowskiego pochodzą z listu do Jana Zamoyskiego z roku 1597.

becsjölésben hogy nem adtam aron; kibem azért hegyestör mindenestől zálogban.
 Iten zábo györgyvel aros emberrel egy török Rabon kive én, neki adas uolam két zar
 uolam forintual az aros balom hogy meg ualtesca magán zábo györgytől aros
 köcsjölés ötöt az én hivemalkól de annak inkább hírom hogy balom hogy káby báby bí.
 kive aros balomam káby hogy zábo györgy ualtesca horain hegyestörönöz bzyar
 yakabálól de nem tudom, ha igaz az ott nem uer én nekem uala.

It. Offis menisartnal hi akkor lakos az veaban horal kuffe bára megbecs egy magyos
 erost posar mindenestől aranyos és réles erost bzyere az és mindenestől aranyos
 erost gyiorfia laris magas rabaso; erost só tartó erék és mind aranyos hi mind
 egyben magyos. Hozó erost aranyos sarkaló és erost hozó kuffe hozó
 erost lauceu kuskabor uala, Annak allam aztot mind kerében kive tartom;
 neki mindenestől meguen öt forintual

It. Laq forenuel aros emberrel hi lakos aho, alsó kápy felt erostos aranyos botom
 kinek aros magyok bús forintual

It. Zábo Daviabasnal egy egyben réf aranyos coto, ora kinek tartom 67 forintual

It. Gomb kóto zachariasnal egy egyben réf egem bokor bolom laisban uala annak
 tartom tyra két forintual

It. Alsó bustatban köcsys balarnal egy nagy uraghu hozu fekete kanuka
 dobnanion és veggal mindenestől annak tartom tyra négy forintual

It. Vgyan os alsó kápy elors bustatban köcsys balas melis Tóos marton
 nal egy felurderikom szsakom lanchyr viam egyen apró, annak tartó;
 tom tyra két forintual az és aros balom hogy meg bolt.

It. Egy nemis aros ember uala os Michel neuó Bararai kivel uala egy
 aran egyen réf neuó gwrom Nagy Safir tabla uolt benne annak adas
 magyok rea Saron két forintual de melis inkább hírom hogy az nyhá
 és imnar nemis nem ot uala ember uala a felől semmis nem zólok

De erék miniatian megés yterum atq yterum hírom hegyes inóbye meg
 kég éokert zábo györgytől meg ualua excopto hegyestörönöz hogy ne
 kiuanianak haboroé magyoknak magy mas embernek nekabak
 nemis én ualua a fele karonozis nem renuozim; de én tartom eró
 felólek hogy éok meg tartóak az én marstaimos efer, aros balomam
 hogy korólek nemlek meg holtak de mind aron attal talam baran és nyn
 éyenek arok körül kinek évrektyek nem uolna; Orta quod magis kógyelmetik
 igazagól ualok fia utititia et pecaat mundus, Orta diligit iustitiam
 qui iudicatis bonum fit meg uiter embonél lobon tudtya rýkón blua
 és meg eskóer ybaros minden embernek) ne ueruen uile quam bonum ualua;
 Arros tudom hogy annak imnar egyiban eródeci de. Qual reba ne menótye
 magyos meris én nekem az semmit nem aróbas, nem akarnék én imnar magyos
 kart ualany hogy meris elyó kógyos ualozam az én Condition reuere
 zolyokuan sum kógyetok orragban az én uirtual és az én magyom
 bukaidon hólótyyozomul kileuc eródeciól foghua, kiens én senoni egyebet
 bi nem hortam lenyél orragban onkés teleknel rogban her miat az én
 testonen kive én mint feló és irbam az én kógyenit ystemore hadam.
 In honore Nationum vram suam diuitissime ac Felicitissime salere cupio cui me
 Solus seruiciaz ignota mea quam diligenter Comendo, expectans a Natione vra
 responsum Daba Leopoldi penultima 1678. No 99

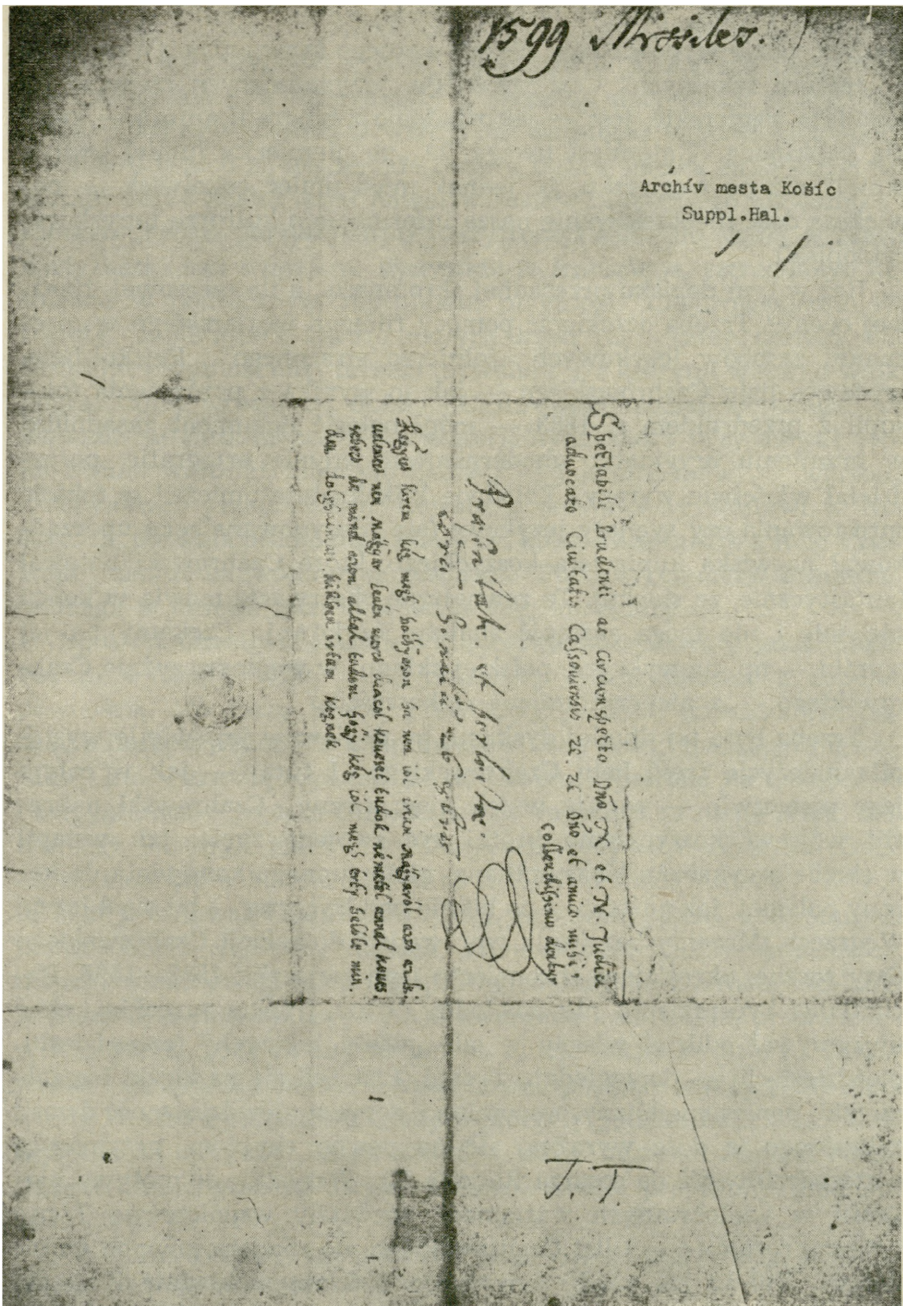
D Nationis vra amicus

et servitor servitissimus
 Adam Czahrowskiy
 de Czahrow manu sua

List A. Czahrowskiego z Archiwum Miejskiego w Koszycach (strona druga).

Kępczys kirem kirem hóg Czaplar gęgele én zómual hóg aris ar febo rubandos
 kawibya kępczysgben éb akarlaba ki Czakortan uró yévro hóg mot ne uerlogben
 in banar éobben ba ar ur jeter kępczysgbenist adęge mindenunus onnet kineltem.
 Kępczys Kępczys baratsaghuat mind ar mi oragunukban mind masut lerek el.
 Czaplar hóg meg obboran abis hóg mas endo ualeni ne esz karban ar en karmiere.
 aual ar ar irasonos pro finali concludalom

List A. Czahrowskiego z Archiwum Miejskiego w Koszycach (dopisek).



List A. Czahrowskiego z Archiwum Miejskiego w Koszycach (adres).

pismo na pocztę, położył jeszcze poniżej adresu charakterystyczny dopisek, gdzie wypowiedział obronę swojego samouctwa. (Wzmianka o „czasach szkolnych“ Czahrowskiego, przypadających rzekomo na jego lata węgierskie, jest — jak wiadomo z biografii autora — zwykłą papkinadą. Natomiast uwaga, że „po niemiecku [umie] jeszcze mniej“ niż po węgiersku, że jednak musi umieć cokolwiek — powiększa dość nieoczekiwanie nasze informacje o kulturze umysłowej rymopisa.)

Ileż w tym dopisku przesadnej skromności, a ile rzeczowej, trzeźwej oceny? Trzeba oczekiwać pomocy filologa węgierskiego w rozpoznaniu zasobów językowych „żołnierza straconego“. Pettkó Béla, wydawca listu Czahrowskiego — jak to wynika z porównania fotokopii z przedrukiem r. 1883 — mógł ogłosić dokument zasadniczo w brzmieniu oryginału; zmodernizował jedynie ortografię, porzucił właściwie wyrazy. Zaledwie kilkakrotnie umieścił w tekście sprostowania czy sygnały językowe (ale zdecydowaną ręką uporządkował nazwiska kupiectwa koszyckiego, które Czahrowski notował fantastycznie, ze słuchu). Te zewnętrzne obserwacje mówią w końcu niewiele i nie mogą zastąpić analizy językowej. Czekamy na jej wyniki — np. na wykrycie polskiej składni w węgierszczyźnie Czahrowskiego — z nieprzytłumioną ciekawością.

Trzeba było tej dłuższej dyskusji, by dopiero w jej świetle wystąpiła należycie treść listu Czahrowskiego. I tutaj — jak w całym jego piarstwie — panuje wątek biograficzny. Czahrowski nakreślił wójtowi koszyckiemu krótki rys swojego życia: jak wstąpił w służbę arcyksięcia Maksymiliana, niefortunnego kandydata do korony polskiej; jak później — po bitwie pod Byczyną — bił się 9 lat na Węgrzech. Możemy bez trudu wprowadzić do relacji Czahrowskiego daty roczne, określające chronologię jego wojaczki: 1588—1596. Pachółkowi rycerskiemu nie powiodło się na froncie turekim, choć utrzymywał oddział własny w sile „wielu konnych“ (czterdziestu, pięćdziesięciu — dopowiadają *Treny*). List żali się na ciężki los żołnierski, poniesione blizny, wspomina z goryczą niewdzięczność dworu rakuskiego (z dość wyraźną, ale na pewno chybioną przymówką o szczodrobliwosć do cesarza Rudolfa II). Wszystkie te motywy biografii w wielokrotnych wariantach rozwijały współcześnie *Treny i rzeczy rozmaite* — i list Czahrowskiego nie zawiera nowych szczegółów. Był to już wtedy żywot opowiedziany dokładnie i nie do tego stopnia — mimo swojej malowniczości — skomplikowany, by przynosić jakieś niespodzianki.

Ale cała ta gawęda posłużyła innej sprawie: Czahrowski wracając do Polski, ku schyłkowi r. 1596, pozostawił w Koszycach swoje mienie żołnierskie. To interesujący i nieznanymi dotychczas epizod jego życia. Czahrowski obszedł wtedy coś dziesięciu kupców koszyckich i zastawił u nich za węgierskie forinty bogatą odzież, broń, klejnoty. Kupiec Jerzy Szabó wziął nawet w zastaw „tureckiego niewolnika“, którego „rycerz chrześcijański“ przytroczył sobie do siodła w czasie partyzantki nad Dunajem. Wszystkie te transakcje, szczegółowo notowane w podręcznym raptularzu, przyniosły Czahrowskiemu 474 forinty, uzbierane z bardzo małych kwot (najwyższy dochód, 280 forintów, przyniósł mu „turecki niewolnik“), z którymi weteran walki pogranicznej wracał do Polski. Czahrowski musiał znajdować się wówczas w ciężkim położeniu materialnym, skoro przyjmował proponowane warunki, znacznie poniżej — jak sam mówi — wartości zastawionych przedmiotów. Rejestr, przedstawiony wójtowi w Koszycach, pozwala ocenić łupy obozowe, które awanturnik z Rusi Czerwonej zebrał na wojennym gościńcu. Portret „chudego żołnierza“ wymaga w świetle tych notatek pewnej korektury.

Spośród dziesięciu nazwisk kupiectwa koszyckiego, jakie Czahrowski wyliczył, tylko jedno potrafimy zidentyfikować z zupełną pewnością. To Jerzy Szabó, prawdziwy potentat mieszczański (sądząc z ilości wyłożonych forintów), ów nabywca „tureckiego niewolnika“, który zresztą wykupił się niebawem u patrona na wolność — i zrezygnowany „rycerz chrześcijański“ machnął na niego ręką. Komoróczy, historyk handlu w Koszycach, przyznaje Jerzemu Szabó znaczne obroty w handlu winem od r. 1576 do końca stulecia⁹. Z tych to sum profitował Czahrowski. Inni jego wierzyciele, o skromnych nazwiskach i chudych trzosach, rzemieślniczych czy kupieckich, nie zatrzymali uwagi historiografii regionalnej, brak o nich wzmianki w literaturze historycznej¹⁰. Ale kwerenda archiwalna, prowadzona w Koszycach, pozwoliłaby na pewno rzucić jakieś światło na środowisko, zindywidualizować anonimowe postacie. Wywołałibyśmy wtedy twarze mieszczańskie, które otoczyły junaka halickiego wracającego do ojczyzny. Może nawet w jakim muzeum regionu ocalał trafem ulubiony ostry sztylet Czahrowskiego, przybrany pięknym

⁹ G. Komoróczy, *Borkivitelünk észak felé*. Fejezet a magyar kereskedelem történetéből. Kassa 1944, s. 166.

¹⁰ Jest to wynik poszukiwań Komoróczego w Debrecenie i kolegi Jana Reychmana, który z całą życzliwością dopomógł mi do skomentowania listu Czahrowskiego.

szlakiem w jaskółki? Szkarłatną opończę, podbitą atlasem, zastawioną za 45 forintów, pocięły już dawno mole, jeśli nawet Grzegorz Csaplár spełniał życzenie Czahrowskiego i wynosił ją często na słońce, przy dolnej bramie.

Nie można datować zbyt precyzyjnie pobytu Czahrowskiego w Koszycach. Musiał on zachować skrupulatnie wszelkie kwity zastawnicze, skoro potrafił tak dokładnie wyliczyć swoje długi. Ale dokumenty te zetlały dla biografą. W ustaleniu ściślejszej daty transakcji nie dopomoże sam list do wójta w Koszycach (gdzie tylko ogólna datacja wydarzeń: „przed kilku laty“), ani też — tak dokładny kiedy indziej — materiał *Trenów i rzeczy rozmaitych* (gdzie można znaleźć zaledwie obojętne, topograficzne wzmianki o Koszycach w rozwlekłym wierszu *Żałoba Egru i sławnego rycerstwa egierskiego*). Mimo to ogólna linia biografii Czahrowskiego pozwala umieścić jego czynności w Koszycach w ostatnich miesiącach, może nawet tygodniach roku 1596. Na początku roku następnego Czahrowski był już w Poznaniu i układał się z wdową Jana Wolraba o druk *Trenów i rzeczy rozmaitych*. O nakładzie własnym tomiku wspomina wyraźnie w liście do Jana Zamoyskiego („na ktorem już na druk na początku roku dziś schodzącego n a ł o ż y ł“). Teraz można mu zajrzeć do kalety. Łożył właśnie na ubogi tom poetycki forintami, przywiezionymi z Koszyc za owe srebrne pucharki, za żołnierskie organki, które kobziarz ruski zastawił u Błażeja Kocsisa.

Kiedy wrócił na Ruś, w strony rodzinne, pisał „kilka listów“ do Koszyc, pragnąc niewątpliwie odnowić przy ich pomocy tytuł własności zastawionej broni, odzieży, klejnotów. Kupcy milczeli (i wolno powątpiewać, czy zachowali w swoich kantorach listy Czahrowskiego). Ale jakieś wiadomości z Koszyc musiały mimo wszystko docierać do Lwowa, skoro Czahrowski wie, że jego „niewolnik“ uzyskał wolność, że niektóre przedmioty zmieniają właściciela (np. sztylet po śmierci Jakuba Csiszára trafił teraz do Jerzego Szabó), że wśród wierzycieli ten i ów umarł („ale wszystkiego najwyżej trzech“). Mogły to być zresztą wiadomości pośrednie, nie pochodzące od zainteresowanych, które zawlekła do Lwowa jakaś karawana kupiecka. W tych okolicznościach, przyciśnięty niedostatkiem, Czahrowski zdecydował się napisać 29 września 1599, ze Lwowa, list do wójta w Koszycach. Przypominał w nim swoje prawa, które mogły być przedawnione czy zapomniane, uciekał się pod opiekę urzędu i zapowiadał — zawsze lekkomyślny — wykup klejnotów „w najbliższym czasie, jeżeli Pan Bóg da mi zdrowie“. Solidny wójt ko-

szycki przeczytał pismo ławie miejskiej 26 października. Czahrowski żądał od niego odpowiedzi, może nie nadaremnie. Zresztą skądby zebrał owe 474 forinty potrzebne na wykup zastawu? Umarł wkrótce potem, grzebiąc swoje klejnoty koszyckie, niczym prawdziwe sumy neapolitańskie.

List Czahrowskiego czytamy w przekładzie, który nie zaciera stylistyki autora: jest to list pełen powtórzeń, rozwlekły, bez najmniejszej dyscypliny pisarskiej. Jak przystało na autora *Trenów i rzeczy rozmaitych!* Wiele w tym piśmie frazeologii łacińskiej, która ukazuje prymitywny makaron Czahrowskiego. Wtręty łacińskie zostały zachowane w przekładzie w postaci oryginalnej. Skróty łacińskie dla jasności przeważnie rozwiązane. Nazwiska węgierskie swoich wierzycieli z Koszyc Czahrowski przekreślał niegodziwie. Ale przywrócił im formę poprawną, zrozumiałą Pettkó Béla w roku 1883. Jego też transkrypcję nazwisk kupiectwa koszyckiego podajemy wszędzie w przekładzie.

PRZEKŁAD POLSKI LISTU CZAHROWSKIEGO

Służby swoje polecam Waćpanu jako swemu nieznanemu Dobrodziejowi, krewniakowi *etc., etc.*

Ponieważ wierzę, że wiadomo Waćpanu o moim mieniu, które zostawiłem w Koszycach u różnych ludzi przed kilku laty, proszę więc Waćpana, aby ostrzegł tych ludzi i poprosił ode mnie, aby to cenne mienie, które jest u nich za tak małą sumę, nie zaginęło, a ja na pewno wykupię je w najbliższym czasie, jeżeli Pan Bóg da mi zdrowie; jako że słyszę tutaj, że niektórzy już zmarli, jak Jakub Csiszár i inni, ale przecież każdy z nich, w których rękach jest moje mienie, ma rodziny i spadkobierców.

Proszę więc Waćpana jako swego Dobrodzieja, niech Waćpan powiadomi mnie listem, czy aby wszystko moje mienie jest u nich; jeżeli zaś co zaginęło, oświadczam Waćpanu, że będę żądać czegoś innego w zamian, czego oczywiście nie życzę sobie, ale oni zmuszą mnie do tego.

Ponieważ służąc z zapałem, wiernie i wytrwale Domowi austriackiemu i swemu dawnemu Miłościwemu Panu księciu Maksymilianowi, straciłem był przy nim swój majątek, wyrzekłem się swojej wolności i krewnych; potem służąc Węgrom własną krwią i na własny koszt, począwszy od bitwy pod Byczyną przez 9 lat utrzymując wielu konnych, bardzo dużo wydałem, za co nie widziałem żadnej wdzięczności od wysokiego Domu ani austriackiego kraju, przy tym i Bóg, i wielu dzielnych ludzi wie, czym mi zapłacili w Pradze, co ja pozostawiłem Bogu miłościwemu.

Ufając oczywiście, że Jego święta Wysokość zapłaci mi za to, bo wie, z jakim sercem stawałem często ze swoimi zbrojnymi przeciw nieprzyjaciółom Jego świętej Wysokości, niewdzięcznych zaś ludzi Pan Bóg zwykł zawsze karać; wycierpiawszy się w służbie kraju Pańskiego, nie chcę tak wiele krzywdy i protestuję oczywiście przed Waćpanem przeciw większym szko-

dom, jak również co do tego, co pozostałoby w Koszycach za zupełnie małą sumę *etc.*

Pisałem już kilka listów do tych ludzi, chcąc dowiedzieć się od nich, jak przechowują moje mienie, ale na żaden mój list nie widziałem od nich odpowiedzi, a przysłałoby mi pewni ludzie listy, jeśliby chcieli, ale oni — w to wierzę, co widzę — za nic to mają. Ja więc proszę Waćpana, aby ich napomniał, żeby nie lekceważyli sobie moich poprzednich listów i tego ostatniego, który piszę do Pana; bo zaprawdę obawiam się, że ktoś pożałuje, jeśli poniosę jakąś szkodę, czego zapewne biednym ludziom nie życzyłbym z radością, ale nie miałbym nic innego do zrobienia.

Mój dobytek jest u tych oto ludzi:

Po pierwsze u Grzegorza Csaplára, który mieszka przy dolnej bramie, jest szkarłatna opończa, bogato podbita ałasem, na niej dwa perłowe guziki, do których kupiono krótki łokieć szkarłatny krakowski za 24 forinty, a to wszystko jest u niego zastawione za 45 forintów.

Item u Jakuba Csiszára, który mieszkał na rynku obok bramy górnej, mam w zamian za 29 forintów zupełnie gładką pochwę srebrną, ostry sztylet połączony, ozdobny, we wzory kwieciste, do którego jest pas jedwabny z kuleczkami i krzyżkami, na ostrzu (na zakrzywieniu z brzegu) są jaskółki, a tego ostrego sztyletu tylko stal jest u mnie w takim poważaniu, że nie dałbym jej za to; i ten ostry sztylet jest ze wszystkim w zastawie.

Item u kupca Jerzego Szabó miałem tureckiego niewolnika, za którego byłem mu dłużny 280 forintów, ten zaś, jak słyszę, wykupił się od Jerzego Szabó, który wypuścił go bez mojej wiedzy, czemu raczej wierzę, więc dam temu pokój. Słyszałem zaś, że Jerzy Szabó kupił od żony Jakuba Csiszára mój sztylet, ale nie jestem tego pewien; jeżeli to prawda, nie zginie mi u niego.

Item u Melchiora Ötvesa, który wtedy mieszkał w ulicy za domem z wizerunkiem królewskim, jest wysoki, srebrny puchar i szeroka, srebrna, pozłacana filiżanka, srebrny świecznik kunsztownego kroju, srebrna solniczka, to wszystko jest pozłacane i stanowi całość. Długie, srebrne, pozłacane ostrogi i długa srebrna ładownica do karabinu, na srebrnym łańcuchu. Dałem mu to wszystko do ręki i jestem mu za to winien 45 forintów.

Item u Franciszka Papa, kupca, który mieszkał wtedy niedaleko dolnej bramy, mam srebrną, pozłacaną laskę, za którą jestem winien 7 forintów.

Item u Barabasza Szabó bardzo piękny, połączony bijący zegar, za który winienem 10 forintów.

Item u Zachariasza Gombkötö jest bardzo piękny pióropusz czapli do tarczy, za co jestem winien 12 forintów.

Item u Błażeja Kocsisa przy dolnej jatce jest długa, czarna, kwiecista adamaszkowa kurtka huzarska i organki, za co winien jestem 14 forintów.

Item tam przed dolną jatką, obok Błażeja Kocsisa, u Marcina Toótha jest pas, szyszak, pancerz, rękawice dość małe, za co jestem mu winien 12 forintów, ale jak słyszę, umarł.

Item był tam pewien kupiec, niemieckiego pochodzenia, imieniem Michał, wrocławianin, u którego zastawiłem złoty, bardzo piękny pierścień, z wielkim szafirowym kamieniem, za co jestem mu winien 20 forintów, ale ponieważ przypuszczam, że go już tam raczej nie ma, bo nie pochodził z tych stron, nic o tym nie mówię.

Ale *iterum atque iterum* proszę Waćpana, żebyś ostrzegł ich wszystkich, *excepto* ostrego sztyletu u Jerzego Szabó, żeby nie chcieli ze mną wojować albo wywoływać wojny z innymi ludźmi z tego powodu, bo nie ścierpiałbym tego rodzaju krzywdy; ale myślę, że zachowają w całości moje mienie, chociaż słyszałem, że niektórzy z nich pomarli, ale wszystkiego najwyżej trzech, i nie ma takich, którzy by nie mieli spadkobierców; nadto *quod magis* jesteście sprawiedliwi, *fiat iustitia et pereat mundus*, potem *diligite iustitiam, qui iudicatis terram*, co Waćpan lepiej wie od człowieka rycerskiego, zasiadając w krześle, poprzysiągłszy ludziom prawdę, nie patrząc na to, czy cokolwiek jest *utile quam honestum*.

Chociaż wiem, że minęło już kilka lat, ale tym niech się nikt nie broni, bo mnie to nie może w niczym szkodzić; nie chciałbym ponosić większej szkody, bo dość dużo poniosłem według swoich możliwości, służąc z zapałem waszemu krajowi własną krwią i na własny koszt przez 9 lat, za co nic innego ze sobą do Polski nie przywoziłem prócz blizn na ciele od pogańskiej ręki, o czym wyżej już pisałem i na miłościwego Boga zdałem.

Interim Dominationem Vestram quam diutissime ac faelitissime [!] valere cupio, cui me solum servitiaque ignota mea quam diligenter commendo, expectans a Dominatione Vestra responsum.

Datae Leopoli perultima 7-bris Anno 99.

Dominationis Vestrae amicus et servitor paratissimus

*Adam Czyhrowsky
de Czyhrow manu propria*

Proszę, niech Wasza Miłość zwróci się ode mnie z prośbą do Grzegorza Csaplára, aby moją wierzchnią odzież trzymał w czystości, wynosił często na słońce, aby jej mól nie mógł zniszczyć, ja zaś w najbliższym czasie wszystko wykupię, jeżeli Pan Bóg da mi zdrowie.

Dla Waćpana zarówno w naszym kraju, jak i gdzie indziej zachowam jak największą braterską zyczliwość *etc.* Niech tylko Waćpan zatroszczy się o to, aby nikt nie doznał przykrości z powodu mojej szkody, czym to moje pisanie *pro finali* konkluduję.

Proszę Waćpana, abyś mi wybaczył, jeżeli napisałem ten list niedobrze po węgiersku, nie będąc Węgrem, ponieważ z czasów szkolnych mało już umiem, po niemiecku jeszcze mniej. Ale mimo to wiem, że Waćpan dobrze zrozumie moje sprawy, o jakich Panu pisałem.

[Adres:] *Spectabili Prudenti ac Circumspecto Dno N. et N. Judici advocato Civitatis Cassoviensis etc., etc. Dno et amico mihi collendissimo dentur.*

Przełożyła Cecylia Puchalska